Nr. 1 SIERPIEŃ 1937

GORZELNICTWO i PRZEMYSŁ FERMENTACYJNY

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU FERMENTACYJNEGO

ZAMIAST SŁOWA WSTĘPNEGO

Jesteśmy pierwszym „patrolem" potężnego Związku Zawodowego, który będzie jednoczył pracowników umysłowych przemysłu spirytusowego i fermentacyjnego.

Mamy głębokie przeświadczenie i wiarę, że następny numer naszego pisma będzie już oficjalnym organem zalegalizowanego Związku.

Dziś stanowimy już widoczną zapowiedź tej nowej Organizacji. Wstępne pracę organizacyjne już są na ukończeniu.

Komu służymy i dokąd idziemy?

Służymy sprawie pracowniczej, sprawie pracowników przemysłu spirytusowego i fermentacyjnego.

Pragniemy bronić słusznych postulatów olbrzymiej rodziny gorzelniczej.

Dążyć będziemy do wzniosłego celu wydźwignięcia z nędzy tak szumnie dziś nazywanego „Kierownika Gorzelni".

Kierownika! o ironio, z pensją nie rzadko poniżej 100 zł. miesięcznie!

Droga do tak szeroko pojętego celu twarda i wyboista, usłana plotką i zawiścią, mafią wzajemnych adoracji, ambicją jednostek i warcholstwem małych ludzi.

Trudności te przewidzieliśmy i jesteśmy dość silni, aby je pokonać.

Od nikogo nic narazie nie żądamy, nie pragniemy zaufania, ani poparcia.

Koledzy Gorzelnicy!!! Sądźcie nas tylko po czynach.

Jeśli czyny nasze okażą się zbieżne z waszymi troskami i bolączkami przyjdźcie i pomóżcie nam.

Z wielką sprawą pracowniczą łączy się sprawa i naszego przemysłu — przemysłu spirytusowego i fermentacyjnego w Polsce.

Pragniemy te dwa kapitalne zagadnienia traktować jako całość.

W miarę swych sił i możliwości będziemy walczyć w obronie słusznych postulatów przemysłu spirytusowego w Polsce, uważając większość tego przemysłu za rodzimy! nasz!! polski!!!

Chcemy dążyć do utrzymania zdrowych dobrze prosperujących gorzelni z dobrze płatnym gorzelanym.

W metodach pracy będziemy przestrzegać przed demagogią, frazeologią i organizacyjnym bezwładem.

Wypowiadamy walkę gadulstwu, frazesom, bladze i ciągłym obietnicom.

Służymy wielkiej sprawie, musimy więc przestrzegać odpowiednich metod.

Nad plotką i ludzką zawiścią przechodzimy z pogardliwym milczeniem do porządku dziennego, z oszczerstwem i potwarzą będziemy walczyć drogą odnośnych przepisów Kodeksu Karnego.

Zawodowi intryganci niechaj więc milczą!

Powtarzamy, jesteśmy dość silni, aby zmusić ich do milczenia.

Jesteśmy „patrolem” nowej organizacji pracowniczej przemysłu spirytusowego i fermentacyjnego!!!

Koledzy Gorzelnicy!!! — patrzcie na nasze czyny!!!

REDAKCJA

DO KOLEGÓW!

W czerwcu r. b. Zarząd Związku Zawodowego Techników i Pracowników Przemysłu Spirytusowego i Fermentacyjnego R. P. w osobie prezesa p. Kołodziejskiego przystąpił do pertraktacji z Komitetem Porozumiewawczym Organizacji Właścicieli Gorzelni Rolniczych o zawarcie umowy zbiorowej.

Projekt umowy zbiorowej przedstawiony przez p. Kołodziejskiego i doręczony Komitetowi Porozumiewawczemu O. W. G. R. nie był podany do wiadomości ogółu pracowników gorzelniczych, a tylko pewnej grupie członków. Wobec tego, że ogół pracowników gorzelniczych nie był należycie poinformowany o warunkach, na jakich Zarząd Związku pragnie zawrzeć umowę zbiorową, a wśród gorzelników zaczęły krążyć sprzeczne nieraz ze sobą wiadomości na temat projektu umowy, co siłą rzeczy musiało wywołać zaniepokojenie i obawę, czy wszystkie postulaty pracowników zostały w projekcie umowy uwzględnione, kilku kolegów, pragnąc wyświetlić sytuację, zdecydowało się urządzić zebranie koleżeńskie w dn. 4 lipca i zaprosić p. Kołodziejskiego, w celu poinformowania zebranych o projekcie umowy i wspólnego omówienia warunków wysuniętych przez Zarząd Związku.

Pomimo zaproszenia p. Kołodziejski na zebranie koleżeńskie nie przybył, odmówił również wydelegowania kogoś z Zarządu.

Stanowisko, jakie zajął p. K. w stosunku do kolegów i ich najżywotniejszych zainteresowań nie tylko, że wywołało niezadowolenie wśród kolegów, ale i przyczyniło się do ugruntowania przekonania, że p. K. pragnie uniknąć dyskusji nad projektem umowy zbiorowej, że uchyla się od informowania kolegów o swoich poczynaniach w powyższej sprawie i że ogół gorzelników może stanąć przed faktem dokonanym, gdyż umowa zbiorowa może być zawarta na podstawie projektu, opracowanego przez p. Kołodziejskiego, bez pytania o opinję wszystkich pracowników przemysłu spirytusowego.

Na zebraniu koleżeńskim w dniu 4 lipca, po przeprowadzeniu dyskusji nad projektem umowy wysuniętym przez p. K., zebrani, powodując się troską o dobro ogółu postanowili:

1. projekt umowy uznać za nieuwzględniający w należytym stopniu wszystkich postulatów pracowników gorzelniczych;
2. zwołać Zjazd Koleżeński na dzień 25 lipca do Warszawy w sprawie omówienia warunków umowy zbiorowej;
3. zaprosić Zarząd Związku wraz z p. Kołodziejskim na Zjazd Koleżeński w celu udzielenia zebranym wyczerpujących informacji;
4. wydać odezwę do kolegów w powyższej sprawie.

W kilka dni później przed rozesłaniem odezwy zapraszającej kolegów na Zjazd Koleżeński, p. Kołodziejski rozesłał ulotkę do kolegów, w której organizatorów zjazdu nazwał warchołami, zarzucając im jednocześnie, że pragną wprowadzić zamęt i dążą do podważenia jego projektu umowy przez stawianie nieżyciowych warunków i wzywa kolegów do nie brania udziału w zjeździe. *Zapomniał tylko nadmienić p. Kołodziejski w swej ulotce, że jego życiowy projekt umowy zbiorowej był już wówczas odrzucony przez Komitet Porozumiewawczy O. W. G. R.* Należy nadmienić, że organizatorzy zjazdu w odezwie do kolegów wyraźnie zaznaczyli, że na celu mają jedynie dobro ogółu pracowników gorzelniczych i nie pragną wywoływać żadnego rozłamu w Związku.

Pomimo wysoce niekoleżeńskiego i nieetycznego zachowania się p. Kołodziejskiego, graniczącego z brakiem dobrego wychowania, organizatorzy zjazdu doceniając powagę chwili i pragnąc za wszelką cenę dojść do porozumienia, wysłali zaproszenie do Zarządu Związku na Zjazd Koleżeński, licząc na to, że pan Kołodziejski po głębszym namyśle weźmie udział w zjeździe, wyżej stawiając dobro ogółu kolegów od własnych aspiracyj i w ten sposób dojdą do kompromisowego załatwienia sprawy.

Wszystkie rachuby organizatorów zjazdu co do osoby p. K. — zawiodły.

P. Kołodziejski chciał być konsekwentnym i był nim do końca, gdyż na Zjeździe Koleżeńskim nie był; nie był również nikt z Zarządu.

Wszystkie usiłowania dojścia do porozumienia — zawiodły.

Warunki porozumienia i współpracy, uchwalone przez Zjazd i przedstawione przez Delegatów, zostały przez p. K. odrzucone, a Delegatom oświadczył p. Kołodziejski, że Zjazd powinien był rozpędzić przy pomocy policji. (Sic! Co za władzę i potęgę dzierży w swym ręku p. K.).

Zjazd odbył się! Uchwały, jakie zapadły na tym Zjeździe będą znamienne w skutkach dla ogółu pracowników gorzelniczych.

Wybrany Komitet Organizacyjny przystąpił do opracowania statutu i organizacji nowego Związku.

Pragnę zaznaczyć, że wspomniany Zjazd, po przeprowadzeniu dyskusji nad działalnością p. K., jednomyślnie uchwalił powołać do życia Nowy Związek Zawodowy i na ten cel zadeklarował 2000 zł.

Podaję tylko garść suchych faktów z jednego odcinka działalności p. Kołodziejskiego do wiadomości i oceny ogółu kolegów.

Adolf Koyer

MUSIMY TWORZYĆ NOWY ZWIĄZEK

Przed Organizacją Zawodową, którą mamy utworzyć niewątpliwie piętrzą się niesłychane trudności.

Ludzie rozsądni i stateczni zdają sobie dokładnie chyba sprawę z tego, jak całe masy zarzutów będą nam z punktu tamowały drogę do dalszej pracy.

Ale aby zwyciężyć, trzeba posiadać wiarę w słuszność sprawy, wiarę we własne siły, moc i potęgę wewnętrzną do przełamania piętrzących się trudności.

Trzeba zdobyć się na ofiarę z własnych ambicji i uprzedzeń.

Trzeba zapomnieć, zapomnieć całkowicie i bez reszty o tym co nas dzieli, trzeba zadzierzgnąć te węzły co nas łączą.

Trzeba iść naprzód, krokiem silnym, męskim i zdecydowanym, łamać napotykane przeszkody i wierzyć w wielki cel.

Nowa Organizacja, nowy związek musi powstać pozbawiony i wyprany doszczętnie z dawnych naleciałości i błędów. My „ludzie dawniejsi” możemy służyć radą i pomocą, pomocą i pracą ale bez tytułów, honorów i godności.

Musimy oczyścić atmosferę, musimy aż do fundamentów zburzyć zagnieżdżone ambicje, personalne tarcia, małe gierki, zawiść i intrygę.

Gniazdo intryg, oszczerstw, plotek i domorosłych dyktatur oraz małych ambicyjek musi wreszcie bezpowrotnie być zniszczone.

Do nowego Zarządu, nowej organizacji, wejdą też i nowi ludzie.

Praca tych ludzi jak to już powiedzieliśmy na początku niniejszego artykułu jest niesłychanie trudna i odpowiedzialna.

Stawiajmy sprawę jasno i po męsku, bez nie domówień.

Zawód technika-gorzelanego (jak to słusznie w przedmowie powiedziano, szumnie nazywany kierownikiem) jest w dzisiejszych czasach zepchnięty na jeden z najniższych szczebli.

I tego nie da się rozwiązać żadną umową zbiorową, żadnym memoriałem, żadną konferencją.

Ludzie mali, prości, nie wczuwający się w tak skombinowane zagadnienie w naiwności swojej sądzą, że za jednem pociągnięciem pióra, przez jeden kiepsko zredagowany memoriał mogą uzdrowić nienormalne stosunki w przemyśle spirytusowym.

Otóż praca nad poprawą warunków i pracy i płacy naszej rodziny gorzelniczej musi się rozwijać zgoła inaczej.

W pierwszym rzędzie musi powstać silna, sprężysta i niesłychanie ruchliwa Organizacja Zawodowa.

Obojętną zgoła rzeczą czy na razie będzie jednoczyła 100 czy 1000 członków.

O zwycięstwie w ruchu społecznym, w ruchu zawodowym decyduje nie ilość, ale jakość.

Jeśli potrafimy pracować, jeśli coś naprawdę pożytecznego uczynimy, nie obawiajmy się mało licznych szeregów, niewierni, wygodni i ospali przystąpią na końcu, ale przystąpią, bądźmy o to zupełnie spokojni!!!

Tak zmontowany Związek, musi oprzeć się na kadrze ludzi ofiarnych i bezinteresownych.

Z kolei musimy opracować system planowej pracy.

Poprzez czynny, szczery, a bez blagi współudział z innemi Związkami, poprzez ścisły kontakt z parlamentem i prasą, poprzez fachowo zebrany, dokładny i wszechstronnie zbadany materiał statystyczny możemy występować o poprawę bytu naszej rodziny gorzelniczej.

Ale przemysł spirytusowy musi widzieć w nas ludzi rzeczowych, naprawdę poważnych, ludzi, którzy wiedzą czego chcą, do czego dążą, jakimi środkami i wpływami dysponują.

Ten przemysł, musi widzieć w nas nie tylko wroga, czy też żebraka, co więcej, nic nie potrafi powiedzieć, prócz jednego słowa „daj".

Ten przemysł musi widzieć w nas Organizację niesłychanie sprężystą, solidarną i ruchliwą, Organizację Zawodową, nie tylko stale żebrzącą „daj", ale i taką, która w odpowiedniej chwili potrafi bronić i samego przemysłu, która potrafi głośno krzyknąć, a krzyk swój podmurować poważnym wystąpieniem, gdzie i do kogo należy w obronie ginących warsztatów pracy, w obronie opłacalności produkcji, w obronie własnego polskiego przemysłu przed zalewem wrogiego obcego nam kapitału.

Ten przemysł musi widzieć w nas sojusznika, a nie żebraka wycierającego przedpokoje i skamlącego o nic nieznaczącą konferencję.

Szacunek musi być obopólny!

Wzajemne ustępstwa muszą obowiązywać i jedną i drugą stronę, pracodawcę i pracownika.

Ale gadaniem nic nie zrobimy. Muszą się zrodzić Czyny!!! Czyny męskie, zdecydowane, śmiałe, ale i poważne.

My wierzymy, że tak pojętą pracę, potrafimy poprowadzić. Czas skończyć wreszcie z narzekaniem, płaczem i żalami. Trzeba stworzyć nową Organizację Zawodową, zdrową od pnia, silną, młodzieńczą.

Trzeba iść naprzód. Wokół dzieją się zaprawdę wielkie rzeczy.

Trzeba zbudzić się z wygodnej drzemki, a poprzez czyny i pracę zdobyć zaufanie ogółu gorzelniczego. *J. K-ski*

WYJAŚNIAMY

Wyjaśniamy i podajemy do publicznej wiadomości wszystkim kolegom gorzelanym i wszystkim pracownikom przemysłu spirytusowego i fermentacyjnego w Polsce co następuje:

1) nieprawdą jest, aby w Polsce, gdzie istnieje wolność zrzeszania się nie można było powołać do życia nowego Związku;

2) nieprawdą jest, aby organizacyjne zebranie, mające na celu powołanie do życia nowego Związku Zawodowego, mogłoby być rozpędzone przez organy służby bezpieczeństwa publicznego;

3) nieprawdą jest, aby w razie zawarcia „Umowy Zbiorowej" (układu), warunki tegoż Układu obowiązywały tylko Członków Związku danego (zawierającego układ); natomiast prawdą jest, że warunki płacy i pracy będą obowiązywały pracodawcę i w stosunku do tych pracowników, którzy do Związku nie należą;

4) nieprawdą jest, aby nowopowstający Związek hołdował jakimś, bliżej nieokreślonym hasłom radykalnym, natomiast prawdą jest, że w statucie swoim umieścił na naczelnym miejscu „b e z p a r t y j n o ś ć i a p o l i t y c z n o ś ć";

Prawdą także jest, iż Związek nasz będzie stał twardo na gruncie narodowym, lojalności w stosunku do Państwa i czynników miarodajnych, uważając, że każdy w pierwszym rzędzie winien dobrze robić to, do czego został powołany.

Polityczne rozgrywki, przebudowę ustroju społecznego i ciągłe narzekanie na Państwo Polskie uważamy za czynnik destrukcyjny i tą drogą nie pójdziemy.

Z PRASY

Od trzech lat ukazuje się w Warszawie w regularnych odstępach czasopismo p. t. Przemysł Rolny pod naczelną redakcją Prof. W. Dąbrowskiego i Prof. Dr. A. Joszta.

Przemysł Rolny jako miesięcznik do niedawna był wyłącznie poświęcony sprawom produkcji przemysłowo-rolnej.

Wspomniane czasopismo znakomicie redagowane przez cenionych Profesorów, zamieszczało stale ciekawe i bardzo aktualne artykuły i wiadomości z dziedziny produkcji rolnej w sposób jasny i zwięzły, a dostępny dla czytelników zainteresowanych tą gałęzią.

I oto, od kilku miesięcy numery jedynego tego typu czasopisma naukowego w Polsce zostały nieco pozbawione swego charakteru przez zamieszczanie suchych komunikatów Związku Zawodowego Techników i Pracowników Umysłowych Przemysłu Spirytusowego i Fermentacyjnego R. P.

I cóż mogą obchodzić czytelników Przemysłu Rolnego wewnętrzne sprawy Organizacji, która poza garstką gorzelników nie posiada w swych szeregach ani jednego członka z przemysłu drożdżowniczego, octowego, piwowarskiego, winiarskiego i t. p.?

I cóż mogło skłonić wspomniane Wydawnictwo do uszczuplenia cennych kart tak poważnego czasopisma na rzecz zamieszczania suchych komunikatów?

Warunki materialne — nie, bo subwencji Przemysł Rolny nie potrzebuje, zresztą z tego źródła nigdy by chyba nie korzystał.

Zaszczytów i Honorów — o nie! tych, napewno nigdy by Redaktorzy Przemysłu Rolnego nie przyjęli, zbyt dobrze znamy cichą i bez rozgłosu pracę o wybitnie typie naukowym skromnych Profesorów.

Czyżby Przemysł Rolny miał ulec ewolucji i stopniowo zmieni swą treść, treść jedynego o specjalnym typie czasopisma i w powodzi pożądanych i poszukiwanych artykułów pouczających wprowadzi dział komunikatów i innych pokrewnych Organizacyj?

Jeśli tak, to dobrze! Wszystko w porządku!

Tylko chcąc być obiektywnym Redakcja Przemysłu Rolnego będzie chyba zamieszczała i komunikaty innych Organizacyj Pracowniczych, które wykażą się swą pracą na odcinku Przemysłu Rolnego.

Czyż z takimi intencjami nosi się Przemysł Rolny?

Jeśli tak — to podkreślamy, wszystko jest w porządku.

Zainteresowani.

P. S. Zamieszczając nadesłany powyższy artykuł Redakcja naszego czasopisma zabierze głos w tej sprawie w numerze następnym.

Związki zawodowe umysłowo pracujących a rekonstrukcja życia gospodarczego

Związki zawodowe pracowników umysłowych, za niektórymi wyjątkami, są przeważnie organizacjami finansowo wegetującymi: podstawa ich bytowania — składki, wydzielane z kieszeni, często, nie wierzących w celowość wpłat, członków, są wartością zmienną, nieregularnie postępującą do centrali, co nie daje możności, stojącym u steru organizacji, ludziom opanowania sytuacji, bronienia słusznych postulatów etc. Trudno przedstawić sobie twórczą pracę, gdy, powiedzmy, siedziba centrali zalega z komornym i widmo eksmisji zagląda w oczy, trudno o pracę pozytywną, gdy np. siedzi się „kątem" u innej, zaprzyjaźnionej, finansowo mocniejszej organizacji lub jednostki, „business'owo" życzliwej i dyskontującej podobny stan, trudno zastanawiać się nad likwidacją problemu bezrobocia, gdy trzeba oszczędzać na tramwajach, napiwkach, dawanych majestatycznym woźnym podczas decydujących konferencji, gdy, wogóle, deprymujące braki szczerzą zęby ze wszech stron. Dla normalnego i owocnego funkcjonowania organizacji zawodowej trzeba przedewszystkiem ustabilizowanego budżetu centrali, regularnie postępujących środków obrotowych, no i, oczywiście, solidnego, sternika organizacji, oddanego ideowo pracy zawodowej, nie uważającego swe stanowisko za synekurkę z Bożej łaski, względnie, za odskocznię do wyjechania na plecach „rzekomo" reprezentowanych kolegów, dzięki ponawiązywanym, w okresie „celebrowania", stosunkom, na intratną, tłustą posadkę.

W życiu normalnego związku zawodowego stają na przeciw, lub obok siebie, dwa potężne czynniki: pracodawca — przedstawiciel kapitału i klasa pracująca, na barkach której skupia się ciężar prowadzenia przedsiębiorstwa i odpowiedzialność za wartość rynkową wytwarzanego produktu. Nierzadko, na skutek niezręcznych posunięć tej, lub drugiej strony, ich drogi rozchodzą się — uchybienia ze strony czynnika kapitalistycznego wywołują odrazu u strony przeciwnej odruch konsolidacyjny, jednoczący wszystkich pod sztandarem zawodowym, na czoło wysuwają się mniej lub więcej wartościowe jednostki, usiłujące ułożyć na drodze pokojowej warunki etycznego współżycia organizacji ze sferą pracodawców no, i ustabilizować poziom bytu materialnego w granicach największego zadowolenia.

Lecz to nie jest wszystko — nie mniej ważnym, a nawet zasadniczym winno być dążenie sfer kierowniczych związków do utworzenia takiego

kontaktu, aby członkowie danej organizacji stali się swemu przemysłowi niezbędnymi, nie tylko z tytułu funkcyjnego — wytwarzania produktu, który jest celem danej branży wytwórczości, lecz i na tle współpracy zewnętrznej, stwarzając temu przemysłowi najproduktywniejsze warunki bytu, dopomagając mu do potanienia produkcji, nie tylko w drodze racjonalnego prowadzenia przedsiębiorstwa, lecz odsunięcia od niego żerujących na przemyśle jednostek, częstokroć przyfastrygowanych do tego przemysłu przypadkiem, bo w danym momencie, przy dostawie nikogo innego nie było pod ręką, a umiejących, następnie, ugruntować swoją pozycję i stać się „nieodzownym" specem dostawczym, w tym lub innym zakresie.

Zdawałoby się, iż jest to zjawisko, zupełnie normalne, — każdy, bowiem, chce żyć — lecz, anormalnym i godnym pożałowania jest fakt, iż dochodzą do głosu ludzie obcy, wcale, lub luźno związani z przemysłem, a sami pracownicy, którzy niemal całe swe życie oddali jemu, usuwają się w cień, schodząc do roli biernej, wtenczas gdy tylko oni, w życzliwym porozumieniu z pracodawcami, winni grać pierwsze skrzypce, winni nastawić swą działalność na problem gospodarczego współżycia z przemysłem, poprawiając swój byt, przede wszystkim na tym tle, a nie wytargowując od wypadku do wypadku zwyżkę poborów o parę procent, względnie, uzupełnienie naturalii o korczyk ziemniaków, parę litrów mleka etc. Niech tak postępują pracownicy z kategorii zrzeszeń, powstałych na tle instytucji biurokratycznych — warunki organizacyjne dają im ten tylko teren do wykorzystania, lecz pracownicy „bojowi", styczni z wytwórczością, muszą szukać dróg innych, oprzeć się o tę wytwórczość, krok za krokiem dążąc ku ideałowi posiadania na własność warsztatów wytwórczych, eksploatowania ich i poprawianiu bytu swym członkom na tym polu.

Tylko w tych warunkach, hydra bezrobocia padnie zupełnie, lub przynajmniej, skurczy się b. poważnie; znikną wtedy w Polsce różne małowartościowe fundusze, poronione twory projektodawców z nad zielonego sukna—zgodnym wysiłkiem klasy pracującej w harmonijnym kontakcie z przedstawicielami kapitału winna dokonać się rekonstrukcja problemów gospodarczych i wydźwignięcie całokształtu ich zagadnień ze stanu bierności, w którą zostały one wtłoczone szalejącym od lat kryzysem.

Przeszłość Związku Gorzelniczego w tym kierunku chlubną ma kartę i stoi ona żywo w pamięci zainteresowanego społeczeństwa: tę przeszłość należy wskrzesić, bo zbrodnią, wprost, było by przejść nad nią do porządku dziennego. Nie tak dawno istniała jeszcze „Technika Gorzelnicza" — żywy pomnik siły twórczej członków związku: kryzys i na nim położył swą dłoń destrukcyjną, ale ten kryzys mija, już nadszedł okres poprawy i trzeba uderzyć w dzwon alarmowy. Śledzimy już od dłuższego czasu

uważnie tę sprawę i widzimy, że nic się nie robi w tym kierunku, dlatego też nasuwa się myśl, iż w obecnym zrzeszeniu pracowników znaleźli się niewłaściwi ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach, którzy patrzą krótkowzrocznie na tak poważne problemy i uważają za ideał wypompowywanie składek od swych kolegów i „celebrowanie" na swym stolcu, bez jutra, bez szerszej perspektywy i oglądania się na chlubne dni minione. —

Coś tu jest nie w porządku — ludzie o wąskich horyzontach myślenia muszą być usunięci z widowni, bodaj nawet w drodze bezlitosnego cięcia: gdy w członkach organizacji zrodzi się ponownie wiara w walory swych prowodyrów, ich wartość i pożyteczność, wtedy rozwiążą się skrytki i grosz koleżeński popłynie do wspólnej kasy, znajdą się ludzie żywego autoramentu, ludzie serdeczni, dobrej woli, ideowo wyszkoleni, którzy wyprowadzą organizację z bezwładu, w drodze ponownego oparcia jej o problemy gospodarcze, z początku, na terenie własnym, by następnie szukać dróg porozumienia z organizacjami pokrewnych branży, dążąc do zrealizowania ideału „*Unii Związków Gospodarczych*" i życiowo promieniującej, która, przy nadaniu jej właściwego kierunku rozwojowego, niewątpliwie odegra wybitną rolę w zakresie odbudowy i wzmocnienia życia gospodarczego naszej Ojczyzny.

K. Sokolicz

LUDZIOM, CO NAS ZWALCZAJĄ...

Jeśli nie jesteśmy siłą, jeśli praca nasza nad utworzeniem nowego Związku Zawodowego pracowników przemysłu spirytusowego okaże się źle rozplanowaną, jeśli nie potrafimy „masę gorzelniczą" pchnąć na tory nowych zainteresowań — to niechybnie w krótkim czasie runiemy.

Tedy przeciwnicy nasi niechaj nam nie złorzeczą, niechaj opanują swe chore nerwy i zaczekają.

A jeśli nowe hasła, nowe metody pracy okażą się trafne...

No to rzecz zrozumiała, że wyjdzie to na dobre i przemysłowi i naszym kolegom gorzelanym.

Po co więc ta bezsilna złość?

Idziemy szukać nowych dróg, wierzymy, że poprzez ofiarność, poprzez rzeczowe spokojne, ale poważne wystąpienia zjednamy sobie szacunek i zaufanie, które zużytkujemy ku dobru ogólnemu naszych kolegów.

Nie wierzymy, aby praca prowadzona w dawnym związku z ul. Królewskiej mogła wydać jakikolwiek plon.

Nie wierzymy ani w metody tej pracy, ani w jej kierownictwo, ani w głoszone hasła!

Trudno! my nie wierzymy.

Nie wierzymy w możliwość zawarcia dobrej „Umowy Zbiorowej” ani w powagę, ani w możliwości rozwoju tego Związku.

Droga więc jedyna tworzyć nową organizację zawodową — nowy Związek.

Ogół gorzelniczy śpi.

Trzeba go zbudzić ze snu.

Trzeba nowych ludzi, nowej zdrowej od pnia organizacji, entuzjazmu, rozmachu, ofiarności i niesłychanego samozaparcia.

Podpieranie starej budowli, grozi ruiną. Boć przecież już dziesięć lat podpieramy, i cóż z tego wychodzi?

Musimy począć budować od fundamentów.

Koledzy nasi stracili zaufanie.

Trzeba odbudować to zaufanie.

Koledzy nasi przestali płacić.

Trzeba tak pokierować pracą, aby zaczęli płacić.

Przestało wychodzić pismo, jeden z widomych znaków, że istnieje Związek.

Trzeba wydawać pismo.

O władzach Centralnych Związku (w ilości conajmniej 15 osób, a więc Zarząd i Zastępcy 8 osób, Komisja Rewizyjna i Zastępcy 4 osoby i Sąd 3) decyduje Walne Zgromadzenie Delegatów składające się z 20 osób.

Kto więc i kogo wybiera?

Musi w przyszłości w nowej organizacji zabrać głos taka ilość gorzelników, która istotnie należycie odzwierciadla cały zespół rodziny gorzelniczej.

Dlatego więc powołujemy do życia nowy Związek.

Wierzymy bowiem, że wśród półtoratysiącznej masy kolegów gorzelanych znajdzie się zespół ludzi, którzy potrafią poprowadzić nową organizację na nowe tory ku lepszej przyszłości.

A wiara? Wiara to połowa zwycięstwa, ofiarną codzienną pracą wyrąbiemy i drugą połowę.

Ludzie co nas zwalczacie. Poczekajcie! mówimy Wam poczekajcie!!! Jeśli pracę swą budujemy na kiepskich, słabych fundamentach to wkrótce budowla nasza się zawali, tedy poczekajcie!!! A my? my wierzymy, żeśmy wkroczyli na właściwą drogę.

Władysław Barkalski

OD REDAKCJI

Następny numer naszego pisma ukaże się 15-go września.

W organie naszym będziemy poruszać wszelkie bolączki zarówno dotyczące pracowników, jak i samego przemysłu.

Staramy się w miarę możności przyjmować artykuły spokojne, rzeczowe, obiektywnie omawiające wszelkie zagadnienia.

Unikamy oszczerstw, blagi i plotek. Unikamy personalnych napaści i personalnych rozgrywek. Potrafimy jednak w sposób zdecydowany i bezwzględny walczyć w obronie honoru nowopowstającej Organizacji.

Pochopnych, nerwowo nieopanowanych, mało poważnych ostrzegamy! Niechaj się zastanowią, co mówią, niechaj się dwa razy zastanowią i trzy razy przeczytają, nim co napiszą.

A ostrzegać stale nie będziemy. Wszak szkoda i czasu i papieru.

Prosimy więc o spokój, nerwowe posunięcia mogą się okazać fatalnymi.

Nie można zadużo mówić.

Trzeba raz skończyć z temi groźbami. Dziś piszemy jeszcze delikatnie, ale jutro wyciągniemy już praktyczne wnioski.

Nie można stale grozić, groźba bez wprowadzenia w czyn pachnie skandalem (najłagodniejsze wyrażenie), a skandal jest karalny.

Jeszcze raz powtarzamy — nie wolno stale grozić.

Uwagi te (chyba w formie przyzwoitej) kierujemy pod adresem tych, którzy na ustach swych mają stale niepoważne groźby.

Radzimy po przyjacielsku, niechaj się uspokoją.

Dziś jeszcze radzimy, jutro może być zapóźno.

Nie kapitał rozstrzygnie o uprzemysłowieniu kraju, a rozstrzygną to wielkie zadanie w pierwszym rzędzie ludzie. A ludzi tych trzeba wychować, wyszkolić i wskazać im drogę właściwego postępowania.

Bronisław Koskowski

KOLEDZY!

Jeśli zainteresujecie się naszym pismem, to zapamiętajcie sobie dobrze, że jesteśmy jedynym niezależnym organem prasowym, który na naczelnym miejscu wypisuje hasło obrony warunków płacy i pracy technika-gorzelanego w Polsce.

Koledzy! jesteśmy jedyną wolną i niezależną trybuną, gdzie każdy z Was może zabrać głos i omówić swe troski i bolączki.

Koledzy! piszcie i nadsyłajcie swą korespondencję, a Redakcja piórem fachowców poda w formie już opracowanych, czy też poprawionych artykułów.

Koledzy! Prenumerata roczna wynosi zł. 6.—, półroczna zł. 3.—, kwartalna zł. 1.50.

Pamiętajcie wypełnić podany na stronie 15-tej i 16-tej blankiet rozrachunkowy, odciąć, wpłacić prenumeratę i nadać w najbliższym Urzędzie Pocztowym (lub na P.K.O. Nr. 4630).

Koledzy! Ofiarnym wysiłkiem bez żadnych subsydjów prowadzimy nasze pismo!

Koledzy zapamiętajcie — jesteśmy organem niezależnym.

PODZIĘKOWANIE

Redakcja składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Kolegom za wybitnie ofiarną i bezinteresowną pracę przy wydaniu niniejszego numeru.

W szczególności Redakcja dziękuje kol. A. K., inż. W. S., prof. Z. L., kol. J. K., kol. W. B., p. St. K., oraz zawiadamia niniejszym, że nadesłane artykuły techniczne zostaną zamieszczone w następnym numerze.

TREŚĆ NUMERU:

Taki jest numer naszego konta w P. K. O. Prenumerata czasopisma

4630

Gorzelnictwo i Przemysł Fermentacyjny wynosi

rocznie	**zł. 6.—**
półrocznie	**zł. 3.—**
kwartalnie	**zł. 1.50**

Wszelkie sprawy Redakcyjne i Administracyjne prosimy załatwiać tylko listownie

Prenumerata roczna zł. 6.— półroczna 3.— kwartalna 1.50 pojedyńczy nr. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. zł. 200.—, 1/2 str. zł. 110, 1/3 str. zł. 70.—, 1/4 str. zł. 60.—

Redakcja i Administracja: Warszawa, Chmielna 47-a m. 7

Redaktor i Wydawca: Wacław Piotrowski

Drukarnia M. DRABCZYŃSKIEGO, Sienna 33, Telefon 3-07-21.

Celem ułatwienia Szanownym Czytelnikom zaprenumerowanie czasopisma „Gorzelnictwo i Przemysł Fermentacyjny“ załączamy niniejszy przekaz pocztowy, który prosimy wypełnić, wyciąć i dokonać wpłaty w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

GORZELNICTWO i PRZEMYSŁ FERMENTACYJNY

Nr. rozrachunku

105

Na zł. .... gr. ......

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta: ....

miejscowość: ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku

105

na zł. .... gr ......

złote słownie

.... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

GORZELNICTWO i PRZEMYSŁ FERMENTACYJNY

Warszawa, Chmielna 47a m. 7

POCZTA: Warszawa 1

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

Przekaz rozrachunkowy.

15

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej ....

Wpisał ....

Sprawdził ....